

## **Filozofia Kalego**

W 1911 roku, na 6 lat przed wybuchem rewolucji październikowej w Rosji, Henryk Sienkiewicz napisał powieść „W pustyni i w puszczy”. Stworzoną przez niego postać afrykańskiego chłopca Kalego cechowała zasada: „jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy to jest zły uczynek, jeśli Kali zabrać komu krowy to jest dobry uczynek”. Kali Sienkiewicza okazał się komunistą, który lubił tylko to, co cudze, a własnego nigdy nie posiadał. Kali mówił to, co myślał, w odróżnieniu od dzisiejszych socjalistów. Nie przejmował się poprawnością polityczną.

Ale czasy się zmieniły. W najnowszej wersji filmowej „W pustyni i w puszczy”, pod wpływem obowiązującej poprawności politycznej (nie wolno naśmiewać się z czarnych) „zasady Kalego” już nie ma, i niewykluczone, że wkrótce przestanie ona cokolwiek mówić młodemu pokoleniu.

Ale w życiu publicznym „filozofia Kalego” ma się bardzo dobrze. Jest powszechna w polityce i w mediach w postaci funkcjonowania tzw. „podwójnych standardów”. Na przykład: dobrze jest wtedy, gdy powołujemy „wolną od polityki i zawłaszczoną wcześniej” naszą własną Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. CBA źle działało, bo jego szefem był Mariusz Kamiński, człowiek PiS. Ale będzie działało dobrze, gdy na czele tej instytucji stanie nasz człowiek. Nasz prezydent wydaje służbowe pieniądze na przyjęcia dla delegacji czy oficjalnych gości zgodnie z prawem, ale prezydent wywodzący się z wrogiego nam ugrupowania, z faktu wydawania publicznych

pieniędzy na te same cele będzie się musiał tłumaczyć w prokuraturze jako potencjalny złodziej. Naszemu premierowi w czasie ważnego międzynarodowego spotkania wolno publicznie rzuć gumę. Premierowi z innego ugrupowania będziemy stale przypominać przejęzyczenie przy śpiewaniu hymnu narodowego. Nasz polityk jest sympatyczny, zawsze uśmiechnięty, nigdy się nie denerwuje. Polityk z przeciwnego ugrupowania popełnia błędy językowe, ma złą twarz, a ponadto uwielbia konferencje prasowe, które służą wyłącznie jego promocji.

W państwie było nienormalnie, kiedy u władzy było Prawo i Sprawiedliwość. Odkąd zaczęła rządzić Platforma Obywatelska w państwie zaczęło być normalnie. Prawdę „najprawdziwszą” zawiera (wciąż tajny) „Raport Pitery”, a jawny „Raport Macierewicza o WSI” to stek niedorzeczności, oczywiście według PO i LiD.

Mistrzem słownych „podwójnych standardów” jest „szczerzy do bólu” obecny wicemarszałek Sejmu Stefan Niesiołowski.

O Platformie Obywatelskiej mówił w „Życiu” jeszcze nie tak dawno: „Uważam, że PO to twór sztuczny i pełen hipokryzji. Oni właściwie nie mają żadnego programu. Nie wyrażają w żadnej trudnej sprawie zdania”. Podobnie mówił dla „Gazety Wyborczej”: „Platforma jest przede wszystkim wielką mistyfikacją. W istocie jest takim świecącym pudełkiem. Mamy do czynienia z elegancko opakowaną recydywą tymińszczyzny lub nowym wydaniem Polskiej Partii Przyjaciół Piwa”.

Po otrzymaniu poważnej oferty od „wielkiej mistyfikacji” Niesiołowski skierował do dawnych przyjaciół tę samą żarliwość nienawiści, ten sam pełen pogardy ślinotok. Kali dobrze wiedzieć, czyja jest krowa i czy daje mleko.

Stefan Niesiołowski przez całe lata z wielką determinacją zwalczał układ postkomunistyczny w Polsce. Dziś jest tego układu najzagorzalszym obrońcą. Równocześnie nie ma bardziej zawziętego przeciwnika wszystkiego, co w Polsce prawicowe, narodowe i katolickie. Co charakterystyczne, celem ostatnich ataków jest także IPN.

Zrozumienie tej ewolucji jest niemożliwe bez zagłębienia się w meandry życiorysu.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 12.01.2008 r.